

Jak ksiądz Niemców za nos wodził

data aktualizacji: 2019.04.08 autor: Wojciech Kubik



Kronika księdza Michała Woźniaka, która przechowywana jest na plebanii w Chojnacie, zawiera wiele ciekawostek z życia okolicznych wsi oraz z przebiegu działań wojennych w latach 1914-1918 i z wojny polsko-bolszewickiej roku 1920. (fot. Wojciech Kubik)

Ksiądz Michał Woźniak, podczas I wojny światowej proboszcz parafii w Chojnacie, wykazał się nie lada sprytem i ocalił, przed rabującymi wszystkim Niemcami, kościelne dzwony. Za karę osadzono go w twierdzy w Modlinie, gdzie wraz z kilkoma parafianami spędził trzy miesiące.

Postać proboszcza parafii w Chojnacie, Michała Woźniaka, który związany był z miejscowością od 1911 roku, znana jest doskonale wszystkim przybywającym często na kościelne nabożeństwa. Im jednak dalej od Chojnaty, tym wieści o bohaterstwie kapłana, który już w 1918 roku sprzeciwił się Niemcom, są coraz mniejsze. A przyznać trzeba, że ów fantazję miał iście kawaleryjską. Wszystko zaś pisał w swej bogatej kronice.

Rzecz działa się w marcu 1918 roku, kiedy to Niemcy wyczuwali już koniec swego panowania na ziemiach polskich i rozkradali wszystko co się dało. Łupieżczy szal nie oszczędził nawet wiejskich kościołów.

Dzwony wszędzie rozbierają. Ja już ostatnich nocy spać nie mogę, martwiąc się o dzwony, a tu Niemcy tak blisko, tuż za dzwonnica - pisał w swej kronice pod datą 20 marca 1919 roku ksiądz Michał Woźniak.

Trzy dni później proboszcz dokonuje kolejnego wpisu, w którym żali się, że z kościoła zginęły wszystkie trzy dzwony, które mieli przywłaszczyć sobie...nieznani sprawcy. Niemcy najwyraźniej nie uwierzyli w taki zbieg okoliczności i tydzień później do Chojnaty zjechała wojskowa komisja. Tak wspomina to miejscowy proboszcz:

W Wielką Środę nad wieczorem przyjechało sześciu Niemców na śledztwo w sprawie dzwonów. W Wielki Czwartek czterech żołnierzy zażądało ode mnie paszportu. Nie spieszyłem się im dać, bo to uważałem za formę aresztu, a do żadnej winy się nie poczuwam i wszelki gwałt z trudnością przychodzi mi znosić. W tej chwili wachmistrz, który nimi dowodził krzyknął na baczność, karabiny skierowali w moją stronę i chcieli strzelać mówiąc, że teraz wojna i kto się pruskiemu żołnierzowi sprzeciwia w łeb dostanie.

Niemieckie śledztwo nie na wiele się zdało, żaden z kilkudziesięciu przesłuchiwanym mieszkańcom Chojnaty nie pisał słowa o zaginionych dzwonach. Finału sprawy można było się spodziewać, Niemcy nie uwierzyli w tak dziwny zbieg okoliczności - wszyscy podejrzani trafili do aresztu. Na czele grupy za kraty powędrował kapłan. Więźniów przetransportowano do twierdzy w Modlinie, w której przetrzymywano ich przez trzy następne miesiące. Po uwolnieniu, ksiądz nie omieszkał przelać na papier wrażeń z tych ciężkich miesięcy:

Oprócz gospodarzy byli komornicy, piekarze, sklepikarz i wszelka rozmaita nędza. Po trzech tygodniach przywieźli do Modlina i stróża kościelnego. Razem wszystkich nas było trzydziestu ośmiu.

Niemcy wypuszczali po kolei aresztantów sugerując, że jak dzwony się odnajdą, wówczas wszyscy bezpiecznie wrócą do domów. Ksiądz Woźniak, znając ludzkie słabości, najwyraźniej przewidział taki obrót sprawy:

Nas puszczono tylko na urlop dwutygodniowy, z tą myślą, że się dzwony znajdą, bo w przeciwnym razie będziemy musieli wracać. Zdaje mi się, że muszą się teraz znaleźć, gdyż służba moja za nic w świecie nie chciałaby tam wracać i istotnie nie ma celu.

Dzwony, faktycznie, się odnalazły, ale nie wszystkie. Niemcy zabrali dwa z nich i uwierzyli, że kościołowi pozostał tylko jeden, najmniejszy. Nic bardziej mylnego, parafia nadal była w posiadaniu największego dzwonu, ofiarowanego niegdyś przez p. Górską z Woli Pękoszewskiej.

Historia z dzwonami jest jedną z wielu, jakie opisał w swej kronice, obejmującej lata 1911 -1920 ksiądz Michał Woźniak. Zawarł w niej epizody z życia codziennego parafii, drobne konflikty oraz ciekawe zdarzenia, a niektóre z nich przypomnimy w najbliższych tygodniach.

Starcie z Niemcami w 1918 roku nie było dla księdza Woźniaka ostatnim. Podczas II wojny światowej został aresztowany i w 1942 roku zamęczony w obozie koncentracyjnym w Dachau. W 1999 roku papież Jan Paweł II doprowadził do jego beatyfikacji.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/31617-jak-ksiaz-niemcow-za-nos-wodzil>